

Mirosław Skarżyński
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
miroslaw.skarzynski@gmail.com

„W JAKI SPOSÓB WZMOCNIĆ U NAS JĘZYKOZNAWSTWO?” LINGWISTYKA POLSKA W WYPOWIEDZIACH UCZONYCH Z LAT 1918–1919

Słowa klucze: historia językoznawstwa polskiego, Jan Rozwadowski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Szober, Aleksander Brückner

Keywords: history of Polish linguistics, Jan Rozwadowski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Szober, Aleksander Brückner

1. Wprowadzenie

1.1. W styczniu 1917 r. Komitet Kasy Mianowskiego¹, realizując ustalenia zapadłe jesienią roku poprzedniego, zwrócił się do polskich uczonych z prośbą o wypowiedzi (*referaty*) dotyczące stanu uprawianych przez nich dyscyplin i ich potrzeb².

1 Pełna nazwa instytucji założonej przez grupę wychowanków Szkoły Głównej Warszawskiej w 1881 r. brzmiała: *Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. dr. med. Józefa Mianowskiego*. Według danych z roku 1929 (Fita 1980: 119) w ciągu 48 lat działalności Kasy, prowadzonej przez „trzeźwych entuzjastów” i funkcjonującej dzięki składkom, darowiznom oraz zapisom testamentowym, sfinansowano (w całości lub częściowo) wydanie 1000 tomów o łącznej objętości ponad 400 000 stron, druk 42 czasopism, udzielono około 200 zapomóg 40 towarzystwom naukowym, muzeom i pracowniom, przyznano około 2200 zapomóg ponad 800 osobom zajmującym się nauką, 115 nagród i 470 stypendiów uczącej się młodzieży. Z zakresu językoznawstwa wyszły prace Jana Baudouina de Courtenay, Antoniego Krasnowolskiego, Adama Antoniego Kryńskiego, Stanisława Szobera, Tytusa Benniego, *Słownik warszawski*, „Prace Filologiczne” (tomy I–IX), a także przekłady: A. Meillet, *Zarys gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich*, L. Roudet, *Zasady fonetyki ogólnej* (więcej zob. Szweykowski 1932; *Kasa...*; *Katalog* 1929).

2 „Na posiedzeniu drugim [w listopadzie 1916 r. – M. S.], po wysłuchaniu wniosków komisji zdecydowano ostatecznie, że na razie o potrzebach nauki polskiej Komitet będzie się informował u uczonych

Jeszcze w styczniu 1915 r. z inicjatywy Rady Naukowej Towarzystwa Kursów Naukowych powstała w Warszawie Komisja Szkół Wyższych, której zadaniem było przygotowanie struktur przyszłych uczelni warszawskich. Po powstaniu Komitetu Obywatelskiego, pełniącego po wycofaniu się latem tego roku z Warszawy Rosjan³ funkcję organu samorządu miejskiego, Komisja weszła w skład Sekcji Szkół Wyższych Wydziału Oświecenia. Projekty uniwersytetu i politechniki, które opracowano w Sekcji, uzyskały (z pewnymi ograniczeniami) akceptację niemieckich władz okupacyjnych.

W listopadzie 1915 r. rozpoczęto pierwsze zapisy studentów w obu organizowanych uczelniach. Kadrę uniwersytetu (początkowo 36 osób) kompletowano głównie w środowisku warszawskim (wykładowcy Towarzystwa Kursów Naukowych, nauczyciele gimnazjalni, osoby wykonujące wolne zawody i zajmujące się nauką) (Garlicki 1982: 45 i n.). Tworzyło się trzecie na ziemiach polskich (obok Krakowa i Lwowa) środowisko akademickie, które od roku 1918 zaczęło się powiększać o uczonych wcześniej pracujących w Rosji i Europie Zachodniej.

1.2. Zmienione warunki polityczne przyniosły Kasie między innymi uwolnienie od krępujących jej działalność ograniczeń nałożonych przy rejestracji w 1882 r.⁴ i przekształcanie jej w instytucję wspierającą naukę i inicjującą w tym celu rozmaite działania. Nie wiadomo wtedy jeszcze, że u progu stał kryzys finansowy: spadek papierów wartościowych oraz (po dojściu w Rosji do władzy bolszewików) utrata dochodów z bakijskich pól naftowych (zapis testamentowy Witolda Zglenickiego⁵), co miało pozbawić Kasę większości dochodów (Szweykowski 1932: 134).

Autorzy apelu wyraźnie sformułowali zakres tematów, na które chcieli uzyskać informacje dotyczące stanu nauki polskiej, to znaczy uprawianej przez Polaków pracujących na ziemiach polskich i poza nimi. Proszono o dane dotyczące polskich instytucji naukowych wraz z charakterystyką ich działalności, zadań i roli, jaką odgrywają w miejscach, w których się znajdują, poziomu naukowego, „użyteczności dla Polski”, potrzeb materialnych, także o projekty nowych placówek naukowych.

specjalistów, zapraszanych każdorazowo odezwaniami. Został ułożony kwestionariusz, który też rozesłano 45 uczynom...” (Szweykowski 1932: 200–201). Tu i dalej zachowuje się pisownię oryginału.

3 W lipcu 1915 r. Rosjanie ewakuowali Cesarski Uniwersytet Warszawski do Rostowa nad Donem.

4 „Kasa nie mogła udzielać wsparcia obcym poddanym, a nawet poddanym rosyjskim, którzy przebywali za granicą bez oficjalnej zgody władz (§2). Ograniczało to możliwości finansowego wsparcia badań prowadzonych przez Polaków z innych zaborów i z emigracji. Kolejnym punktem poważnie ograniczającym możliwości Kasy był paragraf szesnasty, określający zakres czynności Komitetu Kasy. Obok zadań czysto administracyjnych, Komitet Kasy mógł: »rozpatrywać i decydować prośby o zapomogi i pożyczki« oraz »wynajdywać środki rozwoju działalności Kasy«. Była więc Kasa w zakresie inspiracji badań naukowych – co podkreślał Zygmunt Szweykowski – pozbawiona zupełnie inicjatywy i skazana na bierność” (*Kasa...*).

5 Witold Zglenicki (1850–1904), absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej i Instytutu Górniczego w Petersburgu. Od 1893 r. pracował w Baku. Ustalił podmorskie zasoby ropy naftowej i zaprojektował

W zakresie wydawnictw naukowych autorów ankiety interesowały braki polskiego piśmiennictwa, a zarazem plany ich likwidacji, stan podręczników, monografii, nieopracowanych materiałów oraz potrzeby w zakresie tłumaczeń obcych prac naukowych na język polski. Szło więc nie tylko o ustalenie „stanu posiadania”, ale myśłano też o przyszłości.

1.3. Na apel odpowiedziało dziewięćdziesięciu „pracowników na niwie nauki”⁶, nadsyłając artykuły, które wypełniły dwa pierwsze tomy nowego czasopisma Kasy „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój”⁷, z których pierwszy, zawierający 44 wypowiedzi, ukazał się w roku 1918, drugi (46 artykułów) w roku 1919, a więc w całkowicie innej już sytuacji politycznej niż ta, w której ankiety rozpisano.

Wspomniane dwa tomy „Nauki Polskiej” to początek pierwszego polskiego czasopisma z zakresu naukoznawstwa, nauki o nauce, nieistniejącej wcześniej u nas. W dalszych tomach rocznika pojawiają się artykuły, w których będzie się dyskutować i wypracowywać podstawy owej nauki (*Kasa...*)⁸.

Stanisław Michalski, redaktor czasopisma i inicjator polskiego naukoznawstwa, pisał we *Wstępie* do pierwszego rocznika:

Wsparta stałym współpracownictwem i pomocą uczonych i instytucji polskich Kasa im. Mianowskiego zając dziś może niezajętą dotąd placówkę społeczno-naukową, przyczynić się do zrzeszenia pracowników, towarzystw i instytucji naukowych, do podziału pracy, a przez to samo do ekonomizacji sił i środków na polu akcji planowej ku podniesieniu poziomu nauki w Polsce, słowem stać się ona może czynnikiem, regulującym organizowanie polskiego życia naukowego, wreszcie – centralą jakby, informującą nasze społeczeństwo o potrzebach, brakach i odłogach naszej kultury (*Wstęp* 1918: X).

W najlepszych warunkach bytu państwowego pozostaje, jak to widzimy na Zachodzie, **szerokie pole pracy obywatelskiej nad rozwojem nauki** [wyróżn. M.S.]. Cóż dopiero

urządzenia do jej wydobycia, co uczyniło z owego prowincjonalnego garnizonu rosyjskiego światowe centrum wydobycia ropy naftowej. Z dużego majątku, jakiego się dorobił, część dochodów zapisał Kasie Mianowskiego z przeznaczeniem między innymi na wsparcie polskich uczonych, laboratoriów, pracowni oraz na nagrody naukowe. Na skutek rozmaitych okoliczności niewiele z owych dochodów (ok. 20%) trafiło do Kasy. Jednak i to „niewiele” było kwotą wielką, której Kasa nie była w stanie wydać (Liebfeld 1977; Piskurewicz 1980; Chodubski 1984).

6 Na ankietę odpowiedzieli m.in. fizycy: Marian Smoluchowski i Władysław Natanson, historycy: Władysław Smoleński, Oswald Balzer, Stanisław Kutrzeba, Franciszek Bujak, Władysław Semkowicz, Władysław Konopczyński, literaturoznawcy: Ignacy Matuszewski, Artur Górski, Ignacy Chrzanowski, filozofowie: Tadeusz Kotarbiński, Kazimierz Twardowski. Podobnej rangi postacie reprezentują w obu tomach inne dyscypliny naukowe.

7 W latach 1918–1939 wyszły 24 tomy (roczniki) redagowane przez Stanisława Michalskiego. Ze względu na publikowane materiały są one cennymi materiałami źródłowymi do dziejów nauki w Polsce międzywojennej. Charakterystykę prasoznawczą tomów przedwojennych zob. (Wrona 2004).

8 W 1936 r. zaczął wychodzić drugi periodyk naukoznawczy, także założony przez S. Michalskiego, „Organon”, przeznaczony dla zagranicy (*Kasa...*).

u nas, gdzie państwo będzie miało do spełnienia – przez długie lata – cały szereg pilnych zadań elementarnych i, z góry przewidzieć można, nie będzie mogło okazywać nauce wystarczającej pomocy materialnej. **Państwo zresztą, w stosunku do nauki, jest jakby spożywcą** [wyróżn. M.S.], traktuje ją ze stanowiska raczej utylitarnego, co dla rozwoju wiedzy teoretycznej stwarzać może nieraz atmosferę bezpłodności, nauka bowiem ma własne cele, rozwój jej powinien być niezależny od wymagań praktycznych (ibid.: XI).

Ostatnie zdanie, w którym mowa o państwie jako „konsumentcie” nauki, a ściślej: konsumentcie jej efektów „namacalnych”, mówi o tym, co i dziś dochodzi do głosu, a co jest wyrazem tego samego poglądu na cele i sposoby uprawiania nauki – z punktu widzenia korzyści szybkich i doraźnych.

Użyta tu fraza o „szerokim polu pracy obywatelskiej nad rozwojem nauki” odnosi się do sposobu widzenia Kasy jako pozarządowej instytucji organizującej działalność naukową i w ten sposób odciążającej organizujące się dopiero państwo. Jednak za-wiera się w niej także sugestia włączania w obszar nauki szerszych kręgów niż tylko akademickie. Podobnie do rzeczy podchodził Jan Rozwadowski:

W każdym razie nauka nie powinna zależeć od oficjalnego, że się tak wyrażę, swego przedstawicielstwa czy to w naukowych towarzystwach, czy w uniwersytetach, zwłaszcza zaś tych drugich, bo nauki humanistyczne są na wszechnicach, jak dotąd, dosyć ściśle związane z pewnymi praktycznymi potrzebami państwa, a ta okoliczność musi mieć wpływ na ich pielęgnowanie. Sądzę zatem, że mimo pierwszorzędnego znaczenia wszechnic dla rozwoju nauk, nie powinna nauka być niejako w zupełnej od nich zawisłości, w zależności od pewnej liczby katedr, od pewnego sposobu traktowania i od pewnej liczby przedstawicieli, ostatecznie naprawdę urzędowych (Rozwadowski 1918: 531).

Wypowiedzi opublikowane w obu tomach, a także referaty i głosy w dyskusji na I Zjeździe Nauki Polskiej⁹ („Nauka Polska” III 1920) odnoszą się do wszystkich nauk uprawianych na ziemiach polskich w tamtym czasie, a choć większość autorów pisała o swoich dyscyplinach, to łatwo dostrzec motywy tworzące ogólniejszą płaszczyznę porozumienia, którą jest nauka w ogóle, rozumiana jako dążenie do poznania i jako podstawa kulturalnego i cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa.

I druga uwaga: referowany stan w poszczególnych naukach (diagnoza) łączy się z projektowaniem przyszłości. Uczeni mieli wyraźne wyobrażenie, co i jak należy zrobić. A poruszali chyba wszystkie aspekty nauki: zakresy niedostatecznie zbadane lub nieruszone jeszcze w ogóle, zaplecze materialne nauki, a więc sprawy placówek badawczych, pracowni, laboratoriów, dostępu do literatury zagranicznej, udziału

9 Na zjeździe wygłoszono 21 referatów, w dyskusjach udział wzięło 149 uczestników. Tematyka skupiała się wokół następujących zagadnień: niezależność nauki, stosunek nauki do oświaty, do sztuki, badania naukowe Polski, nauka a życie gospodarcze, nauka a państwo, organizacja nauki, praca naukowa na prowincji, nauka polska na terenie międzynarodowym (zob. Hübner 2013).

w międzynarodowym życiu naukowym, zagadnienie kadry naukowej, w tym – co najważniejsze – kształcenie przyszłych badaczy, ale też warunki materialne życia uczonych, nie wyłączając młodszych pracowników naukowych. Także społeczną atmosferę wokół nauki. O tej ostatniej Jan Czekanowski, antropolog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, mówił na zjeździe w 1920 r. dość negatywnie:

[...] ze smutkiem stwierdzić należy, że stan bierności „kulturalnych warstw” naszego społeczeństwa dotychczas nie ustał i stanowi zaporę, hamującą twórczość naukową w większym stopniu, niż brak oświaty u mas ludowych. Ludzie, łączący „dobre formy towarzyskie” z zupełnym brakiem kultury umysłowej, mają u nas dotąd głos bardzo duży...

W fakcie niezmiernie niskiej kultury umysłowej naszego społeczeństwa, a przede wszystkim jego rozstrzygających czynników, należy szukać wytłumaczenia tego zjawiska, że w żadnym z państw europejskich nie dba się tak mało o naukę, jak w Polsce. Sam fakt założenia czterech nowych uniwersytetów¹⁰, nie dając przytem możliwości pracy naukowej zgromadzonym w nich uczonym, redukuje ich efekt do udziału sześciu rektorów w uroczystościach narodowych (Czekanowski 1920: 137).

Z oczywistych powodów interesują nas stan i perspektywy polskiej lingwistyki. Do tego zagadnienia odnoszą się artykuły: J. Rozwadowskiego – *Uwagi o potrzebach naukowych w zakresie językoznawstwa* (1918), Kazimierza Nitscha – *Organizacja i potrzeby nauki w dziale języka polskiego* (1918). Do tych dwóch tekstów dodać należy artykuł Stanisława Szobera – *O potrzebach naukowych językoznawstwa w Polsce* (1919), a także obejmującą całą polonistykę wypowiedź Aleksandra Brücknera *Czego od polonistyki najpilniej wymagamy* (1919), rzecz jasna w tej części, która traktuje o sprawach językowych¹¹.

2. Stan rzeczy i propozycje

2.1. Jak wiadomo, kilkunastoletnia już wtedy działalność „krakowskiej trójcy”, to jest Rozwadowskiego, Nitscha i Łosia, zaowocowała nie tylko pracami drukowanymi, ale też gromadką uczniów przygotowanych do pracy naukowej (tu m.in.

¹⁰ W Polsce Odrodzonej powstały trzy uniwersytety: w Wilnie, Poznaniu i Lublinie. Sceptycznie do tworzenia nowych uniwersytetów odniósł się także Kazimierz Nitsch w dyskusji na I Zjeździe Nauki Polskiej (7–10 IV 1920 r.), o czym informuje streszczenie jego wystąpienia: „Zdaje się, że jest jedno zło, które instytutom badawczym przeszkadza, a tem jest tworzenie coraz to nowych uniwersytetów (tu mówca wspomina między innymi o uniwersytecie lubelskim)” („Nauka Polska” III: 29). Wyjaśnijmy, że Uniwersytet Lubelski (późniejszy KUL) nie miał początkowo pełni praw akademickich. Uzyskał je dopiero po dłuższych zachodach. Negatywne opinie w tej sprawie motywowano tym, że jako uczelnia katolicka (wyznaniowa) nie gwarantuje on wolności badań i nauczania (*Materiały*).

¹¹ Pomijam artykuł Andrzeja Gawrońskiego *Nauka narodowa czy międzynarodowa* (1919) zbyt odległy od czterech wymienionych wyżej i dosyć dziwny w wymowie.

Mikołaj Rudnicki, Tadeusz Lehr-Spławiński, Bogdan Klich, Ignacy Stein, Mirosław Z. Kryński, Olgierd Chomiński, Juliusz Zborowski, Antoni Śmieszek). Inni, jak Tytus Benni i Henryk Ułaszyn wykształcili się na uniwersytetach niemieckich, Stanisław Szober na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim, zaś Karol Appel był samoukiem (Skarżyński 2013).

K. Nitsch (1918) szacował, że w danym momencie na ziemiach polskich jest około dwudziestu językoznawców zdolnych do pracy naukowej. Z drugiej strony działała w Akademii Umiejętności Komisja Językowa, wydająca od 1904 r. „Materiały i Prace”. Od 1908 r. ukazywał się „Rocznik Sławistyczny”, znany i za granicą. Były więc dwa ośrodki, które mogły podjąć działania dla rozwijania polskiej lingwistyki, Kraków i Warszawa. O tej ostatniej Nitsch nie miał najlepszego zdania:

Warszawa w tej epoce wydała tomy V–VIII „Prac filologicznych”, które jednak (choć płaciły znacznie lepiej, niż Akademia) nie mają już dawnego znaczenia: pomieszczają wszystko, co się nadeśle, nadsyła się zaś nieraz to, czego z jakichkolwiek powodów gdzieindziej drukować nie chcą. Stąd obok cennych prac Brücknera, Ułaszyna, Benniego i przedwcześnie zmarłego M. Kryńskiego, znajdują się tam rzeczy zupełnie dyletanckie, lub choćby tylko wykonane niedbale i powierzchownie, nie przyjęte przez Komisję językową. Jest to w związku z odosobnieniem redaktora po śmierci jego dawniejszych towarzyszy; młodszych odstręczały nadto od druku w tym piśmie okoliczności techniczne, jak np. trudność uzyskania niezbędnych czcionek. „Prace” należałoby utrzymać, ale po pewnych reformach, o których niżej (Nitsch 1918: 359–360)¹².

Zauważał jednak zainteresowanie w tym środowisku zagadnieniami ogólniejszymi, co prawda u dwóch tylko przedstawicieli, to jest K. Appla i S. Szobera, a w trzyczęściowej *Gramatyce języka polskiego* tego ostatniego widział polepszenie sytuacji w zakresie gramatyk szkolnych, choć dodawał, że podręcznik grzeszy zbyt „przelogizowaniem”, ale ostatecznie „ma jednak wybitne zalety: sumienne wmyślenie się w ustrój języka i konsekwentne przeprowadzenie” (ibid.).

Jedynie we Lwowie nie utworzyło się środowisko lingwistów. Na to jednak przyszło poczekać niedługo.

2.2. W takiej sytuacji Nitsch przedstawił plan działań, oparty na współpracy krakowsko-warszawskiej, a dokładniej: Komisji Językowej AU i odnośnej komisji Towarzystwa Naukowego Warszawskiego¹³. Tym dwóm ciałom wyznaczał jako najpilniejsze

12 Por. zdanie w tej sprawie warszawiaka, K. Appla: „Czterdzieści lat minęło, jak po raz ostatni w Warszawie w odczycie publicznym, z katedry, ośmielono się poruszyć zagadnienia z zakresu językoznawstwa. Czterdzieści lat! Przeciąg czasu zaiste długi, świadczący zarówno o obojętności ogółu dla tej dziedziny wiedzy, jak i o zniechęceniu, braku inicjatywy ze strony wykładowców. Owym prelegentem był podówczas profesor b. Szkoły Głównej – ś.p. Jan Papłoński...” (Appel 1908: 3).

13 „Jądro powołania tkwi w idealnym skupieniu się – na gruncie wspólnej nauki i wzajemnego szacunku grona ludzi nigdy nie zamykającego się przed innymi, owszem, stale ich uwzględniającego. Ten nastrój panuje też na zebraniach prywatnego Kółka lingwistycznego, gdzie czytane są

zadanie opracowanie gramatyki języka polskiego, która uwzględniłaby historię języka i stan współczesny ujęte na tle kultury polskiej i gramatyki porównawczej, przede wszystkim języków słowiańskich. Zadanie tak sformułowane było istotnie ogromne i wymagające współpracy obu wymienionych środowisk. Etap przygotowawczy sprowadzałby się do opracowania programów badań, zbierania materiałów językowych zarówno historycznych, jak i współczesnych, a nade wszystko do opracowania jednolitego planu działań (Nitsch 1918: 362). Jak pokazała przyszłość, do tego rodzaju ścisłej współpracy nie doszło.

Opracowanie wyczerpującej gramatyki (historycznej) języka polskiego uważali za pilne także Rozwadowski (1918), Brückner (1919) i Szober (1919). Ten ostatni postulował też opracowanie dziejów języka polskiego na tle „historii zewnętrznej”, a więc w związku z dziejami narodu.

Dalej zaś, kierując się zasadą niemarnowania czasu, środków i niedublowania działań, przedstawił Nitsch plan działalności wydawniczej czy raczej podział zadań:

Wydawnictwa przedstawiałyby się mniej więcej tak:

1. Krakowskie „Prace Komisji językowej” i warszawskie „Prace językoznawcze” drukują rozprawy i rozprawki, monografie, a nawet opracowania materiałów, nie wchodzące w jakieś planowe wydawnictwo.

2. Różne „Archiwa” obejmą planowe badania w zakresach specjalnych: dialektologiczne, słownikowe, onomastyczne.

3. „Rocznik sławist.” w dzisiejszym, a tylko ew. rozszerzonym układzie, służyć będzie pewnej koncentracji tych działań, a zwłaszcza śledzić będzie rozwój sławistyki wogóle i utrzymywać związki z zagranicą; do tego też potrzebna jest jego wielojęzyczność.

4. „Prace filologiczne” przeznaczyćby trzeba na prace, które się w poprzednich wydawnictwach ze swej natury zmieścić nie mogą. Tu drukowałyby się rozprawy, które czy to ze względu na małą objętość (poniżej 1–2 arkuszy) nie nadają się do wydania, jako osobny numer wydawnictw wymienionych pod 1, czy też ze względu na treść nie należą do specjalnego „R.S.”, a więc tak treści ogólnojęzykowej, jak giermanistyczne, romanistyczne it.p. (orientalistyka ma własny organ: „Rocznik orientalistyczny”), oczywiście, także sprawozdania i recenzje; w tych działach utrzymałyby one kontakt z bieżącą nauką zachodnią, ale musiałyby wychodzić perjodycznie, co najmniej raz do roku.

5. „Język polski”, w zasadzie jak wymieniony wyżej, ale stanowczo rozszerzony, służyć winien szerszym warstwom wykształconym różnych zawodów, zwłaszcza jednak nauczycielstwu; dlatego, prócz naukowej popularyzacji, mógłby mieć i dział gramatyki stosowanej (szkolnej, także odpowiedzi na pytania). Szłoby tu o szerzenie wiedzy językowej wogóle, ale z natury rzeczy na pierwszym planie stałby język polski. Dobrzeby było oprzeć go o szeroko założone „Towarzystwo językoznawcze”, czy „Tow. miłośników języka”, które przecież mogłoby mieć w Polsce z tysiąc członków, otrzymujących za wkładkę pismo; niejednen z nich zainteresowałby się potem i innymi wydawnictwami,

streszczenia prac i omawiane plany badań. Przedstawione tu rezultaty osiągnięto mimo różnych przeszkód, z których wymienić trzeba konieczność poprostu wywalczenia sobie tych nawet skromnych środków materialnych, któremi się rozporządza” (Nitsch 1918: 359).

niejeden mógłby być pomocnym w poszukiwaniach, choćby przy zbieraniu materiału, np. do słownika gwarowego. Założenie takiego pisma nie da się pomyśleć bez zapewnienia mu na początek pewnego oparcia materialnego.

6) Wreszcie powinna istnieć osobna biblioteka podręczników, przede wszystkim oryginalnych. Mimo trafności wyboru „Fonetyki” Roudeta¹⁴, tłumacz byłby lepiej zrobił, gdyby sam napisał taką książkę, dostosowaną do naszych potrzeb. Plan tych podręczników musieliby ułożyć lingwiści, porozumiewający się z sobą i rozważający nie tylko najpilniejsze potrzeby, ale i możliwość wykonania (Nitsch 1918: 365–366).

Proponował też zorganizowanie zjazdu językoznawczego dla ostatecznego ustalenia prac.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na to, że koncepcja Nitscha obejmuje nie tylko publikacje naukowe przeznaczone do fachowców, ale też podręczniki, a wreszcie projekt czasopisma, które propagowałoby wiedzę o języku wśród społeczeństwa oraz służyło nauczycielom języka polskiego. W tym momencie można (dla uzupełnienia) przywołać fragment wypowiedzi J. Rozwadowskiego:

W jaki sposób wzmocnić u nas językoznawstwo? [wyróżn. M. S.] Tu nasuwa się od razu odpowiedź, że to jest zadanie i obowiązek szkoły, dającej przecież społeczeństwu wykształcenie, a której stosem pacierzowym jest dotąd gimnazjum klasyczne, oparte na nauczaniu języków. Zapewne, że takby być mogło, ale wiemy wszyscy, że w praktyce działalność szkół, zarówno niższych, jak wyższych, jest w tym kierunku zgoła niewystarczająca, więcej nawet, bo gramatyka w szkołach ludowych i średnich obrzydza przeważnie człowiekowi raz na zawsze teoretyczne zajmowanie się językiem! [...]

Powodem faktycznego ujemnego stanu rzeczy jest brak gruntownego wykształcenia lingwistycznego u nauczycieli, brak zrozumienia i wnikięcia w istotę zjawisk językowych przede wszystkim u uczących, a w ślad za tym także w podręcznikach¹⁵. Jest to zatym rodzaj błędnego koła, ale ono nie tutaj się jeszcze zamyka, bo nauczyciele szkół niższych i średnich wychodzą bezpośrednio lub pośrednio z uniwersytetów, a więc powody złego przygotowania językowego u ogółu nauczycielstwa aż tam sięgają (Rozwadowski 1918: 348).

Powiedzmy wyraźnie: i Nitsch, i Rozwadowski, i dalej Szober, by na nich tylko tu poprzestać, nie oddzielali kształcenia akademickiego od wcześniejszych etapów nauczania, ale pojmowali nauczanie na różnych poziomach jako całość, w której skuteczność poziomu niższego warunkuje efekty na poziomach wyższych.

14 Mowa o dokonanej przez T. Benniego tłumaczeniu książki Léonce’a Roudeta *Zasady fonetyki ogólnej*, które ukazało się w 1917 r. jako pierwszy tom założonej przez Benniego „Biblioteki Lingwistycznej”. Z zapowiadanych sześciu tomów w latach następnych wydano tylko: S. Szobera *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. 1. (zapowiadany jako *Wstęp do językoznawstwa*) oraz J. Łosia *Wiersz polski w rozwoju historycznym*. Nie wyszła gramatyka polska H. Ułaszyna (ostatecznie nienapisana), gramatyka języka połabskiego T. Lehra-Splawińskiego (wyszła w 1929 r. we Lwowie w serii „Lwowska Biblioteka Sławistyczna”) oraz S. Słońskiego *Gramatyka języka starosłowiańskiego (starobułgarskiego)*, którą autor wydał dopiero w 1950 r.

15 Podobnie zdanie na temat sytuacji języka polskiego w szkole miał wcześniej Szober (1908/1959).

2.3. W zakresie prac badawczych Nitsch pisał o konieczności kontynuowania badań dialektologicznych (wobec braku opisów Mazowsza i Poznańskiego), o niezbędności opracowania gramatycznych i leksykalnych kwestionariuszy do badań gwar. Dalej rzucał myśl opracowania słownika gwarowego oraz utworzenia „centralnego archiwum” materiałów dialektologicznych. Postulował również podjęcie badań nad onomastyką (nazwy osobowe, geograficzne i terenowe) oraz edycję zabytków.

O to ostatnie upomniał się także Brückner, przy czym szczególną wagę przywiązywał do wydań paralelnych, unaoczniających przemiany języka:

Otóż najprostszym zadaniem, choćby tylko dla wykazania poglądowego, jak się język odmieniał w ciągu wieków, byłoby położenie wszystkich tekstów psalmowych obok siebie we dwu albo w trzech łamach, teksty florjański, puławski, krakowski (druk z 1532 r.) stanęłyby obok siebie, a pod linią danoby luźne psalmy z Godzinek ubogiego Wacława i ze wszelkich innych dawnych źródeł. Osobnym wydaniem psalterza puławskiego zepsuto tylko ten jedynie racjonalny pomysł [...] (Brückner 1919: 334)¹⁶.

Berliński filolog, sceptycznie oceniwszy prace nad *Słownikiem staropolskim*:

Słownik zaś staropolski, jaki Akademia Krakowska wydać zamierza, urywa zbyt rychło, kończy bowiem pierwodrukami (z pierwszej połowy XVI w.), pominie więc najciekawsze i najobfitsze źródła, np. słownik Mączyńskiego, którego, jak i Knapusza, Linde bynajmniej nie wyczerpał, i całą olbrzymią literaturę późniejszą, z której Linde tylko część uwzględnił. Całą sprawę słownikową ujęto najfatalniej; nie otrzymamy dobrze słownika ani dawnego, ani nowego języka, skoro słownik warszawski obciążył się balastem dawnych i najwątliwszych słów gwarowych i najzbędniejszym tworzeniem nowych [...], a słownik krakowski, odkładany na szczęście z jednego dziesięciolecia na drugie [...], nie obejmie przeszłości językowej, tak że zawsze do Lindego wypadnie się odwoływać, a jemu już sto dziesięć lat minęło! (ibid.: 326),

zwrócił uwagę na braki w polskiej literaturze słownikarskiej. Należy zauważyć, że Brückner najwyraźniej nie czytał o rok wcześniejszej wypowiedzi Nitscha i znajdujące się w niej propozycji prac nad słownikiem języka polskiego obejmującego okres od drugiej połowy XVI w. do drugiej połowy wieku XIX¹⁷. Jednak co do niedostatków słowników miał rację.

W artykule Brücknera pojawia się pierwsza chyba propozycja opracowania słownika etymologicznego polszczyzny. Wobec ubóstwa materiału polskiego w słownikach Miklosicha i Bernekera pożądanym jest choćby popularny, obliczony na pięć tysięcy

16 Niechętnie natomiast traktował Brückner wydawanie rot sądowych: „[...] nużąca jednostajność zapisek (rot) sądowych odstrasza od ponownego, zupełnego ich wydania, pomimo ich rozproszenia i niedokładności częściowej, szczególnie w zapiskach dawniej wydawanych; poprzestalibyśmy na ogłoszeniu starannem nowych przyczynków” (ibid.: 333).

17 „Należy pamiętać, że epokowy Linde już dziś nie wystarcza, że potrzeba nowego słownika, obejmującego drugą połowę w. XVI i następne aż do drugiej połowy XIX. Gdy zacznie wychodzić słownik staropolski, może za jakie 7–8 lat, trzeba będzie pomyśleć o jego dalszym ciągu” (Nitsch 1918: 362).

hasel etymologiczny słownik języka polskiego, także jako pomoc dla historyków i historyków prawa¹⁸. Za opracowaniem takiego słownika opowiadał się też Szober (1919: 313).

Propozycje leksykograficzne Brücknera były szersze. Oto zwrócił uwagę na brak słowników fachowych, czyli specjalistycznych, których opracowanie przyniosłoby jednocześnie spolszczenie i uporządkowanie terminologii zawodowej (Brückner 1919: 326). Zaproponował opracowanie słowników poświęconych leksyce pisarzy. Tu wymienił Mickiewicza, Słowackiego, z dawniejszych Wacława Potockiego, Reja, Kochanowskiego i Twardowskiego (ibid.).

Osobno pisał o konieczności słowników dwujęzycznych, w tym słowników, w których drugimi językami byłyby: litewski, łotewski, białoruski i ukraiński. I nie tylko z powodów wspólnoty historii narodów, ale też wobec najzupełniej współczesnych wymagań życia:

Zarzucają nam i Ruś i Litwa, żeśmy w przeszłości o ludzie i jego języku nigdy nie pamiętali i winę własnego niedbalstwa na nas składają, ale to faktu samego nie zmienia, a właśnie dziś krzyczący ten niedobór należałoby jak najrychlej usunąć, jak chleba powszedniego powinniśmy się tego domagać. Żądają przecież Litwini, zniosą tylko pod tym warunkiem ziemiaństwo polskie na swojej ziemi, jeżeli się to ziemiaństwo przyuczy ich języka, więc słusznie może ten ziemianin od naszej nauki wymagać: dajcież nam słowniki dobre, litewsko-polski i polsko-litewski, żebyśmy uprawnionemu żądaniu Litwy mogli zadosyć uczynić, czyż wiecznie, jak niegdyś za Syrokomli (Kondratowicza), „ne suprantu” (nie rozumiem) jedynym środkiem porozumienia pozostanie? [...]

A nie inaczej jest z małopolszczyzną czy ukraińszczyzną. Mniejszości polskie na tych obszarach winniśmy zaopatrzyć w niezbędne dziś środki pomocnicze, słowniki szczególnie; nawet Białoruś domaga się koniecznie dzieł podobnych; nie wystarcza już dorywcze poznanie paruset wyrazów z obiegu gminnego. O słowniku małopolskim i polskomałopolskim również mamy wszelkie powody pomyśleć. To są wymagania najpilniejsze; bez nich kroku postąpić nie będzie można już w najbliższej przyszłości (ibid.: 328–329).

Tę listę uzupełnił Szober postulatem opracowania słownika polszczyzny literackiej XIX w., co uzasadniał niewystarczalnością słownika warszawskiego¹⁹, a także słownika frazeologicznego o charakterze popularnym jako pomocnego nauczycielom i uczniom.

W całości prac nad nowymi słownikami Szober widział nie tylko korzyści praktyczne, ale także punkt wyjścia do dalszych naukowych badań z zakresu semazjologii

18 „Naukowo popularny słownik etymologiczny za wzorem i na miarę Klugego byłby rzetelnym pomnożeniem wiedzy, tam znalazłby prawnik objaśnienie owych *wian, posagów* i t.d., poznałby czytelnik, co znaczyły pierwotnie lub skąd poszły wyrazy *Bóg, kościół, cerkiew, syn* i t.d.” (Brückner 1919: 327).

19 „Słownik [warszawski – M. S.], jakkolwiek dla użytku praktycznego bardzo pożyteczny, pod względem naukowym nie stoi na właściwym poziomie ani w zakresie zgromadzonego materiału, ani w sposobie jego przedstawienia” (Szober 1919: 313).

(semantyki), a także składni i stylistyki, co ostatecznie powinno prowadzić do syntezy, którą byłaby (pełna, jak wolno rozumieć) „charakterystyka psychologiczna języka polskiego”, że odwołam się do tytułu pracy Jana Baudouina de Courtenay z 1915 r.

2.4. Zarówno Nitsch, jak i Brückner skupili się zasadniczo na planach rozwoju językoznawstwa w jego części obejmującej głównie (co nie znaczy wyłącznie) badania języka polskiego²⁰. Artykuł Szobera częściowo tylko dotyczy zagadnień ściśle polonistycznych, dalej zaś kieruje się w stronę zagadnień ogólnojęzykoznawczych. Na tym polu Szober spotyka się z wcześniejszym o rok stanowiskiem Rozwadowskiego (1918).

Rozwadowski na wstępie czyni pewną uwagę, usprawiedliwiając ją tym, że choć jest to rzecz „powszechnie znana”, to jednak „pospolicie zaniedbywana”:

[...] chcąc skutecznie pracować nad zagadnieniami specjalnie polskimi w obrębie danej nauki, potrzeba koniecznie całą tę naukę uprawiać, a przynajmniej być z nią w żywym i stałym stosunku współżycia. Rozumie się, że w zakresie wszystkich nauk, zajmujących się bezpośrednią rzeczywistością życia, wysuwa się dla ich części opisowej w Polsce na pierwszy plan ściśle przedstawienie tego, co jest specyficznie z naszym krajem i jego ludnością związane: [...]

Ale właśnie, chcąc te naturalne, własne zadania dobrze rozwiązywać, nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że Polska jest żywą, integralną częścią życia Europy i ziemi; powinniśmy mieć stale przed oczami tę niezachwianą prawdę, że skoro tylko nastąpi w jakiej epoce nędzne zacieśnienie się do swych granic, to w tejże chwili odzywają się z niezawodną koniecznością bardzo ujemne objawy, prowadzące do zastoju i martwoty. [...]

[...] bo nawet chcąc dać ściśle naukowo opis przedmiotu, chcąc dany materiał wydożyć i uporządkować rozumnie, trzeba żyć z całą odpowiednią nauką naprawdę w dobrych stosunkach. A przecież na tym zadanie nauki nie kończy się: idzie o zrozumienie, wyjaśnienie rozwoju! A do tego trzeba koniecznie mocnej i szerokiej podstawy (Rozwadowski 1918: 345–346).

Dla językoznawców tamtego pokolenia było oczywiste, że nie sposób być językoznawcą jednego języka, wyizolowanego ze wspólnoty językowej czy to słowiańskiej, czy indoeuropejskiej. Epoka wąskich i coraz węższych specjalizacji przyjdzie dopiero kilka dziesiątków lat później, jako wynik „uzawodowienia” uniwersytetów, a przyniesie ze sobą między innymi sukcesywne odcinanie polonistycznego językoznawstwa od indoeuropeistyki, a nawet od sławistyki²¹.

20 Brückner w swojej odpowiedzi na ankietę pisał o **filologii polskiej** w jej poszczególnych częściach, zgodnie z poglądem, że „Całokształt, encyklopedję nauki o narodzie, głównie o jego przeszłości jako podstawie terażniejszości, nazywamy filologją” (Brückner 1919: 323).

21 Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć zdanie Leszka Bednarczuka: „Po wojnie [drugiej – M. S.], w wyniku wzorowanych na Związku Radzieckim reform, na uniwersytetach polskich zniknęły katedry indoeuropeistyki, włączone w formie zakładów do katedr językoznawstwa ogólnego. Zahamowało to rozwój kadry, badań i możliwości studiów z językoznawstwa indoeuropejskiego, które zaczęło być (i

2.5. Powróć jeszcze do „szkolnego” wątku artykułu Rozwadowskiego, o którym wspomniałem wcześniej. Pozytywna jego część zawiera propozycję ogłaszania konkursów²² na podręczniki szkolne, od poziomu najbardziej praktycznego w klasach początkowych (nauczenie posługiwania się językiem kulturalnym), przez „zarys nauki o języku na podstawie języka ojczystego” (ibid.: 249) po naukowo ujmujące zagadnienia podręczniki dla nauczyciela²³. Ten szkolny wątek kończy się uwagą, którą warto przytoczyć, bo brzmi ona dosyć aktualnie także obecnie, nie tylko w odniesieniu do nauczania języka polskiego:

W związku ze sprawą podręczników bardzo pożądana, ważna i potrzebna jest dyskusja na temat, czego i jak należy uczyć z języka w szkołach niższych. Wszystko, oczywiście, w rozsądnych rozmiarach i nie na łeb na szyję, bo nie od dziś dopiero chodzimy po świecie wraz ze swoją mądrością (ibid.: 349).

W rok później o nauczaniu języka polskiego pisał Szober:

Bardzo ważnym działem pracy nad językiem polskim jest, że się tak wyrażę, polskie językoznawstwo stosowane²⁴, a przedewszystkiem metodyka nauczania języka polskiego. Jeżeli w szlachetnej walce o zachowanie i rozwijanie duchowej osobowości narodu musimy dążyć do wyrobienia w dziedzinie życia umysłowego twórczej samodzielności, to tę samodzielność wywalczać trzeba także w systemie wychowania i nauczania, przedewszystkiem w nauczaniu języka ojczystego, gdzie metoda z natury przedmiotu

jest do dziś) wykładane jako przedmiot na niektórych kierunkach filologicznych, nie ma więc mowy o systematycznym kształceniu studentów i doktorantów w tej specjalności” (Bednarczuk 2012: 48) – oraz – „Co się zaś tyczy prognoz, to o ile badania poszczególnych języków indoeuropejskich rozwijały się w znacznie szerszym zakresie niż w pierwszej połowie XX w. (języki bałtyckie, celtyckie, greka, albański, ormiański, irańskie), to podstawowymi problemami gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich zajmują się dziś w Polsce nieliczni tylko uczeni. Jeśli ta dziedzina językoznawstwa ma się dalej rozwijać, konieczne jest zapraszanie wybitnych profesorów z zagranicy oraz wysyłanie do znanych ośrodków badawczych dobrze zapowiadających się kandydatów, bo inaczej językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce, które w XX w. wniosło wiele w światowy obieg naukowy, za jakiś czas może przestać istnieć” (ibid.: 59).

- 22 „Idzie o inicjatywę, idzie naprawdę o rozruszanie pracowników, a dalej o wywołanie zbawienego współzawodnictwa. Nagrody powinny być takie, żeby obok strony moralnej także materialnie były pożądane; a jeżeli się pracom nienagrodzonym, ale cennym, zapewni wydanie, a ich autorom przyzwoite honorarium i nie usunie się wcale ich książek z góry od możliwości używania w szkołach, to nietylko nikt na tym nie straci, ale wszyscy zyskają, jak tu tego bliżej wywodzić nie potrzebuję” (Rozwadowski 1918: 348–349).
- 23 Podwójne podręczniki, dla ucznia i dla nauczyciela, wprowadził u nas jako pierwszy (i na bardzo długi czas jako ostatni) Onufry Kopczyński w okresie reformy szkół przeprowadzonej przez Komisję Edukacji Narodowej.
- 24 Spośród polskich językoznawców pierwszym, który użył nazwy *językoznawstwo stosowane*, był Baudouin de Courtenay w 1870 r. w pierwszym wykładzie na Uniwersytecie Petersburskim (*языкознание прикладное*), odróżniając praktyczne stosowanie wiedzy o języku od językoznawstwa czystego, naukowego poznawania języka (języków) (Baudouin de Courtenay 1870/1963: 62; zob. też idem 1903: 281). Być może od niego Szober przejął ten termin.

nie może być żywcem i niewolniczo przeszczepiana z obcych wzorów, bo liczyć się musi z rodzimymi właściwościami języka polskiego, jego głosownią, pisownią, budową gramatyczną i wartościami kulturalnymi (Szober 1919: 313).

W sferze naukowej Rozwadowski jasno widział związek między koniecznością kształcenia fachowych lingwistów, poziomem nauczania uniwersyteckiego a badaniami naukowymi, które wymagają dla siebie warunków i bazy materialnej. Stąd potrzeba tworzenia, jak to nazywał „instytutów lingwistycznych”, wyposażonych w pomoce i środki techniczne: „preparaty, modele, tablice, przyrządy [...] tablice, **fonografy, zbiory płyt fonogramowych** [wyróżn. M. S.]” (Rozwadowski 1918: 350)²⁵.

Istotnie, w owym czasie nie było na ziemiach polskich choćby skromnej pracowni do badania mowy. Ale co ważne, Rozwadowski widzi instytut fonetyczny jako miejsce skupiające specjalistów kilku dyscyplin (interdyscyplinarność nie jest wynalazkiem dzisiejszym), co jest oczywistą konsekwencją samego charakteru dźwięków mowy:

[...] pierwszy oddział powinien być w każdym razie osobno zorganizowany przy uwzględnieniu odpowiednich działów medycyny, psychologii i t.d. Bo dzisiaj osobno pracują psychologowie, osobno lingwiści, osobno patologja, jeszcze osobno akustyka i t.d. i t.d., ze szkodą dla rzeczy.

A jestem głęboko przekonany, że rozszerzenie ścisłych badań i obserwacji w szeroko pojętym zakresie psychofonetyki²⁶, przy stosowaniu także eksperymentu, a oczywiście, w stałym kontakcie z fizjologją (biologją i psychologją), będzie miało dla językoznawstwa niezmiernie doniosłe znaczenie, [...], i to dla całego językoznawstwa, dla jego podstaw, dla wnikięcia w istotę, funkcję i ewolucję zjawisk językowych, a stąd dla nauk humanistycznych wogóle (ibid.).

2.6. Jako rzecz niezbędną postulował Rozwadowski wydanie serii podręczników językoznawczych, począwszy od wstępu do językoznawstwa, przez podręczniki sanskrytu, litewszczyzny, staro-cerkiewno-słowiańskiego, gramatykę historyczną języka polskiego, po gramatykę połabską, chrestomatie, także dialektów greckich i italskich.

²⁵ W rok później w drugim tomie „Nauki Polskiej” także Szober upominał się o pracownię fonetyczną: „Dla dalszego pomyślnego rozwoju fonetyki niezbędnem jest urządzenie na ziemiach polskich chociaż jednej pracowni fonetycznej. Najlepsze prace, jakie mamy w tym zakresie – Benniego i Nitscha – zostały wykonane za granicą, w Hamburgu i Paryżu. Ufundowanie własnej polskiej pracowni fonetycznej, naprzykład przy Komisji językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, przyczyniłoby się niewątpliwie do znacznego ożywienia ruchu naukowego w tej dziedzinie, gdyż nietylko uwolniłoby naszych fonetyków od konieczności szukania odpowiednio urządzonego warsztatu daleko poza granicami kraju, lecz zarazem dałoby możliwość kształcenia na miejscu nowych pracowników. Dziś poza teoretycznym wykładem uniwersyteckim nic więcej dać studentom z fonetyki nie można, a to ma taką samą wartość, jak, naprzykład, wykład fizyki lub chemii bez odpowiedniego laboratorium” (Szober 1919: 311).

²⁶ Rozwadowski używa tu Baudouinowskiego terminu *psychofonetyka*, czyli ‘fonetyka’, w opozycji do *fonetyki* u Baudouina, czyli ‘fonologii’.

Koniecznym uzupełnieniem podręczników lingwistycznych byłyby inne – podające najdawniejszą historię ludów indoeuropejskich, dzieje Słowian do X w., bliskiego Wschodu itd.

Zakres badań projektowany przez Rozwadowskiego obejmuje, poza badaniami polszczyzny (tu gramatyka historyczna i wielki słownik), również badania lituanistyczne i w ogóle bałtystyczne oraz języków ruskich, w więc białorutenistyczne i ukraińskie, traktowane, co warto zacytować „[...] nie jako wyraz wszechpolskich, w złym tego słowa znaczeniu, dążności, lecz jako objaw realnych stosunków i potrzeb” (ibid.: 353). O konieczności bałtystyki, w szczególności badań nad dialektami litewskimi oraz opracowania podręczników poszczególnych języków indoeuropejskich, pisał także Szober (1919). Odrębny postulat dotyczył rozwijania badań orientalistycznych, notabene o bardzo szerokim zasięgu geograficznym²⁷ (ibid.).

2.7. W propozycjach Rozwadowskiego znaleźć można wzmiankę o planach lub może raczej o wyobrażeniach semantyki porównawczej, co wymagałoby współpracy nie tylko samych językoznawców, przekraczającej granice państw. Celem byłoby tu opracowanie

[...] ogólnego słownika, zrobionego wedle kategorii znaczeniowych i psychologicznych, zestawionym wedle różnych szeregów i warstw pojęć (wyobrażeń) i uczuć, a wypełnionym odpowiednimi wyrazami i wyrażeniami różnych, w zasadzie wszystkich języków, o ile tylko są etymologicznie zupełnie jasne. Bo o to idzie. A więc, żeby przytoczyć kilka przykładów, za pojęciami dajmy na to „zły, dobry, cnota, prawo, krzywda, zbrodnia, myśleć, mówić, dusza, brat, dziecko, kobieta” i t.d. i t.d., umieszczonemi w odpowiednich grupach i miejscach, szłyby odpowiednie wyrazy różnych języków, ale tylko takie, które są etymologicznie zupełnie przejrzyste, gdzie za tym p o w s t a n i e d a n e j n a z w y lub d a n e g o z n a c z e n i a, czyli innemi słowy cały odpowiedni rozwój psychiczny są j a s n e i p e w n e (Rozwadowski 1918: 352)²⁸.

Według naszych obecnych pojęć, chodzi o słownik nie semajzologiczny, ale onomajzologiczny, skoro miało się wychodzić od pojęć ku słowom. Pomijając to, czy rzecz była wykonalna²⁹, nie sposób nie zauważyć doniosłości tego pomysłu, którego reali-

²⁷ Rozwadowski, który rozumiał wagę szeroko pojmowanego Orientu dla kształtowania się kultur europejskich, a w tym słowiańskich, wreszcie też kultury polskiej pewnego okresu, był wraz z Andrzejem Gawrońskim, Janem Grzegorzewskim i Władysławem Kotwiczem założycielem „Rocznika Orientalistycznego” (zob. Dobosz 2012). O potrzebie stworzenia orientalistyki w Polsce pisał w „Nauce Polskiej” Tadeusz Kowalski (1919), tu z braku miejsca nieuwzględniony.

²⁸ O projekcie owego słownika mówił Rozwadowski w referacie wygłoszonym w Paryżu na zaproszenie Institut d’Études Slave i opublikowanym w „Bulletin de la Société de Linguistique de Paris” XXV, 1925, pt. *Les tâches de la linguistique* (przekł. pol. Rozwadowski 1960).

²⁹ Rozwadowski zdawał sobie sprawę ze stanu semantyki: „[...] trzeba przede wszystkim bez ogródek wyznać, że semantyki naprawdę dotąd nie ma. To, co powiedziałem w r. 1903 we wstępie do pracy »Semajzologia czyli nauka o rozwoju znaczeń wyrazów. Jej stan obecny zasady i zadania«, że wprawdzie się

zaczę widział Rozwadowski w formie współpracy uczonych różnych narodowości i z różnych krajów³⁰.

Z kolei Szober do prac, które należy podjąć w sferze językoznawstwa ogólnego, dodaje badania nad stosunkiem języka i myślenia, ze szczególnym uwzględnieniem roli podświadomości. Uzasadnia rzecz dłuższym wywodem, w którym widać pewne wpływy prac Baudouina de Courtenay. To jednak rzecz na osobny artykuł. Tu ważny jest dla nas sam postulat badawczy, dążenie do identyfikacji tego, co w myśleniu „jest wynikiem jego własnej natury” i tego, co zostało mu „narzucone przez system gramatyczny różnych języków” (Szober 1919: 322), a do czego autor propozycji chce dojść przez badania porównawcze języków różnych typologicznie. Punktem końcowym byłaby tu gramatyka „psychologiczno-porównawcza”, opisująca „stosunki między czynnościami językowymi a myśleniem pozajęzykowym” (ibid.: 322).

3. Podsumowanie

Lektura odpowiedzi na ankietę Kasy Mianowskiego skłania do kilku wniosków ogólniejszej natury, podsumowujących przedstawiony tu przegląd stanowisk polskich językoznawców sprzed blisko stu lat.

Rzecz pierwsza to pozycja nauki wobec instytucji, także państwowych. Cytowana powyżej wypowiedź Rozwadowskiego (1918: 531), którą uzupełniam w przypisie innym cytatem³¹ jest głosem za wolnością nauki wobec dążności państwa do podporządkowania jej sobie w imię doraźnych celów czy to politycznych, czy gospodarczych³². Ale też ani on, ani wielu innych ankietowanych nie oczekują od państwa zbyt wiele. Zwraca też uwagę na niezamykanie nauki w obrębie instytucji uniwersyteckich, akademickich czy towarzystw naukowych, z natury rzeczy kierujących się własnymi tradycjami i wyobrażeniami. Rysuje perspektywę „nauki otwartej”:

dużo· mówi i pisze o semantyce, ale że jej samej jak nie ma tak nie ma, można i dzisiaj powtórzyć. [...] Ten dział jest ciągle prawdziwym utrapieniem językoznawców, a zwłaszcza gramatyków, to jest tych biedaków, co chcą lub muszą pisać podręczniki gramatyki, które by były ostatnim wyrazem nauki, no a także mody i elegancji” (Rozwadowski 1924/1950: 171).

30 „Jest to przedsięwzięcie olbrzymie pod każdym względem, pod względem rozmiarów, sił i środków, interesu i znaczenia, godne pojęcia ludzkości, potrzebne dla niej całej, wymagające udziału całego świata” (Rozwadowski 1918: 352).

31 „Na konieczność uniezależnienia nauki od jej urzędowego przedstawicielstwa zwraca uwagę np. prof. Rozwadowski; podobnież prof. Bujak, mówiąc o potrzebie założenia instytucji, poświęconej badaniom życia społecznego i gospodarczego, zwraca uwagę, że instytucja taka nie powinna być zależna od tendencji i interesów grup społecznych i władzy państwowej, służyć ma bowiem obiektywnym badaniom naukowym” (Wstęp XI).

32 W tym czasie nie spodziewano się jeszcze jednej odmiany instytucjonalnej ingerencji w sferę nauki: już nie ograniczania jej, ale wprost niszczenia przez „państwową ideologię” (ZSRR od lat 20. XX w., Niemcy po roku 1933).

Cóż w tym kierunku dałoby się zrobić? Nic innego, jak tylko popierać w sposób energiczny, spokojny i rozsądny odpowiednie idee, myśli, wyobrażenia i w ten sposób w szerszych warstwach społeczeństwa żłobić tory dla nauki o języku; zwracać się do ludzi wykształconych, to jest takich, którzy już odbyli swoje szkolne i uniwersyteckie przygotowania i w ten sposób skupiać siły, a zarazem ratować spory zasób sił umysłowych, moralnych i finansowych od rozpraszenia się i marnowania (ibid.).

Wtóruje mu w tym Nitsch:

Jądro powodzenia tkwi w idealnym skupieniu się – na gruncie wspólnej nauki i wzajemnego szacunku – grona ludzi nigdy nie zamykającego się przed innymi, owszem, stale ich uwzględniającego (Nitsch 1918: 359).

Poza oczywistym poglądem, że nauka jest dla wszystkich tych, którzy są w stanie sprostać jej wymaganiom, widać tu, jak sądzę, echo XIX-wiecznych realiów polskich – owych „prywatnych uczonych”, entuzjastów, pracujących w rozmaitych dziedzinach, choć często uprawiających dla chleba inne zawody³³. Stąd bierze się zapewne propozycja rozpisywania otwartych konkursów, choćby na podręczniki, co mogłoby uaktywnić jednostki spoza środowiska naukowego, być może nie bez korzyści i dla nich samych. Stąd też nacisk, jaki kładzie się na popularyzację nauki dla przyciągnięcia do jej uprawiania nowych sił.

Jak widać, w zakresie, który dziś urzędowo nazywa się „kształceniem kadr” i wiąże ściśle z instytucjami, nasi poprzednicy mieli o wiele większą wyobraźnię. Ale – byli uczonymi, nie zaś urzędnikami administrującymi nauką.

Rzecz druga: jeśli przyjąć rachuby Nitscha, który widział w 1918 r. na ziemiach polskich około dwudziestu językoznawców, to inwentarz potrzeb w zakresie badań naukowych i publikacji wydaje się zupełnie fantastyczny i niemożliwy do zrealizowania. Weźmy jednak pod uwagę, że ten rzeczywiście obszerny spis, obejmujący zagadnienia językoznawstwa polonistycznego, sławistycznego, bałtystyki po indoeuropeistykę i orientalistykę³⁴, wreszcie sprawy ogólnojęzykoznawcze, był zdaniem sprawy z tego, ile jest do zrobienia w ogóle, by postawić polską naukę o języku na poziomie, na jakim stała ona wówczas w Europie. Program prac – na lata.

Przegląd rzeczy wykonanych od przełomu XIX w. do roku 1917, który przedstawił Nitsch w pierwszej części swojego artykułu, pokazuje, że w stosunkowo krótkim czasie kilku pracujących uczonych doszło do tego, że możliwe było napisanie dwóch tomów językowych *Encyklopedii polskiej*, z tych zaś część artykułów, po pewnych uaktualnieniach, złożyła się w 1923 r. na pierwszą akademicką *Gramatykę języka*

33 Tu dobrym przykładem byłby choćby językoznawca K. Appel – przez większość życia nauczyciel gimnazjów warszawskich, ale też S. Sober, w tym samym zawodzie wiele lat pracujący. A nie były to jedyne przypadki.

34 O niej pisał Tadeusz Kowalski tak: „Nie o potrzebach orientalistyki w Polsce bowiem, ale o potrzebie orientalistyki w Polsce [...]” (1919: 354).

polskiego, żeby tylko na tym przypomnieniu poprzestać. Niedługo też wyszła gramatyka historyczna J. Łosia.

Rzecz trzecia: zakres i różnorodność postulatów (wstęp do językoznawstwa, gramatyki, także innych języków, słowniki jedno- i dwujęzyczne itd., tematyka badań naukowych) zdają sprawę z szerokości horyzontów autorów referowanych stanowisk, z rozumienia, że językoznawstwo, choć mieści w sobie rozmaite dziedziny, jest jedną nauką i nie sposób go uprawiać w pewnej jego części, nie mając orientacji w całości. Dodajmy jeszcze to, co dziś zwykło się nazywać interdyscyplinarnością, a co w tamtym czasie, przy rozumieniu języka jako zjawiska psychosocjalnego, także warunkowanego czynnikami fizjologicznymi i fizycznymi (fonetyka), było czymś zupełnie naturalnym. Podobnie naturalne było postulowanie opracowań z zakresu historii kultur i ludów jako dziejów „środowiska naturalnego”, w którym rozwijają się języki, będące jednocześnie tego środowiska wytworem i narzędziem. To dopiero strukturalizm zawęził horyzonty nowej lingwistyki; prawda, zarysowując jej nowe. Najbardziej jednak zadziwia trzeźwość sądów i krytycyzm w ocenie stanu bieżącego, poczucie odpowiedzialności za naukę i jej przyszłość, i to w momencie, który jest początkiem nowej epoki w historii kraju, epoki, o której jeszcze nie wiadomo, co krajowi i nauce przyniesie.

Literatura

- APPEL K., 1908, *Język i społeczeństwo (Lingwistyka i Socjologia)*, Warszawa.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1870/1963, *Некоторые общие замечания о языковедении и языке. Вступительная лекция на кафедре сравнительной грамматики индоевропейских языков, читанная 17/29 декабря 1870 г. в С-Петербургском университете*, [w:] И.А. Бодуэн де Куртенэ, *Избранные труды по общему языкознанию*, Москва 1963, t. 1, s. 47–77.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1903, *Językoznawstwo*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXXIII–XXXIV, Warszawa, s. 278–296.
- BEDNARCZUK L., 2012, *Językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku*, [w:] M. Grochowski (red.), *Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju. Materiały z sesji jubileuszowej Komitetu Językoznawstwa PAN*, Warszawa, s. 47–59.
- BRÜCKNER A., 1919, *Czego od polonistyki najpilniej wymagamy?*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. II, s. 323–349.
- CHODUBSKI A., 1984, *Witold Zglenicki „Polski Nobel” 1850–1904*, Płock 1984.
- CZEKANOWSKI J., 1920, *Byt materialny nauki*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. III, s. 137–141.
- DOBOSZ K., 2012, *Początki i pierwszy tom „Rocznika Orientalistycznego”. Przyczynek do dziejów czasopisma*, „LingVaria” nr 2 (14), s. 177–194.
- FITA S., 1980, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa.

- GARLICKI A. (red.), 1982, *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939*, Warszawa.
- HÜBNER P., 2013, *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej*, Kraków.
- KASA... : P. Hübner, J. Piskurewicz L. Zasztowt, *Kasa imienia Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki 1881–1991*, www.mianowski.waw.pl/foundation/history/?lang=pl, 1 XII 2013.
- KATALOG 1929: *Katalog dzieł wydanych z zapomogi Kasy im. Mianowskiego w latach 1881–1929*, Warszawa.
- KOWALSKI T., 1919, *W sprawie orientalistyki w naszych uniwersytetach*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. II, s. 354–372.
- LIEBFELD A., 1977, *Działalność inżyniera Witolda Zglenickiego w Baku w latach 1890–1904 i jego zapis testamentarny dla Kasy im. Mianowskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” nr 2, s. 312–315.
- MATERIAŁY: *Materiały Henryka Ułaszyna*, sygn. III–162. IV. *Pamiętnikarstwo*, j. 229, *Notatki, wspomnienia...*, k. 224 i n., Archiwum PAN, Warszawa.
- NAUKA POLSKA III: „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. III, 1920 [Streszczenie wypowiedzi K. Nitscha], s. 29.
- NITSCH K., 1918, *Organizacja i potrzeby nauki w dziale języka polskiego*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. I, s. 355–366.
- PISKUREWICZ J., 1980, *O zapisie Witolda Zglenickiego na rzecz Kasy imienia Mianowskiego i dziejach jego realizacji. Na marginesie artykułu Alfreda Liebfelda*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” nr 3, s. 561–564.
- ROZWADOWSKI J., 1918, *Uwagi o polskich potrzebach naukowych w zakresie językoznawstwa*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. I, s. 345–354.
- ROZWADOWSKI J., 1924/1950, *Semantyka a gramatyka. Nauka o znaczeniu w obrębie nauki o języku*, „Język Polski” z. 4, 5, [przedr. w:] Idem, *O zjawiskach i rozwoju języka*, Kraków, s. 171–200.
- ROZWADOWSKI J., 1960, *Zadania językoznawstwa*, [w:] Idem, *Wybór pism*, t. III, Warszawa, s. 228–239.
- SKARŻYŃSKI M., 2013, *Przypomnienie Karola Appla. Przyczynki biograficzne*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 5–20.
- SZOBER S., 1908/1959, *O przygotowaniu lingwistycznym nauczycieli języka polskiego*, [w:] Idem, *Wybór pism*, Warszawa, s. 322–330.
- SZOBER S., 1919, *O potrzebach naukowych językoznawstwa w Polsce*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. II, s. 308–322.
- SZWEYKOWSKI Z., 1932, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. XV, s. 2–202.
- WRONA G., 2004, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” (1918–1939), *pierwsze polskie czasopismo naukoznawcze*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” t. VII, z. 2(14), s. 19–47.
- WSTĘP 1918, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. I, s. I–XVI.

**“How to strengthen our linguistics?” – Polish linguistics in the statements of scholars
between 1918 and 1919**

Summary

The Józef Mianowski Fund was a private institution that had systematically supported Polish scholars and their research since 1881, in the period when a Polish state did not exist. In 1917, it announced a questionnaire to determine, in the new political situation, the state and needs of various scientific disciplines studied in Poland and by Polish scholars in Europe. Collected from the answers of 90 scholars representing various disciplines, the results were meant to help direct the actions of the Fund in the country reborn after a period of partition.

The paper presents the views of linguists Jan Rozwadowski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Szober, and Aleksander Brückner, on the state of Polish linguistics of the time, and their proposals for research projects, needs in the area of scientific literature, organizational actions, and education of linguists and popularization of linguistics. Their articles show a realistic evaluation of the state of Polish linguistic science, and very clearly specified plans aimed at raising Polish linguistics to the European level.